Kraków dnia 20 Listopada 1883 r.

DJABEŁ



ROK 15. Nr. 22.

Numer pojedynczy 20 ct.

OJCIEC i SYN.

(Legenda — jeżeli chcecie).

Syn: Witajcie panie Ojcze! Mówią w całym świecie
Że Wy do czeskiej Pragi na ucztę jedziecie.
Ojciec: To nieprawda mój synu! Cieszę się niezmiernie,
Że ten lud na swych łanach niszczy chwasty, ciernie,
I gdzie może zasiewa dobroczynne zboże
Świadczące, ze mu Pan Bóg w życiu dopomoże..
Cieszę się, lecz na ucztę jechać do sąsiada,
Który jak mu potrzeba grzeczności ci gada,
A mizdrzy się do wroga co ci zgrabił grunta,
To nigdy! Byłbym wtedy nie wart kłaków funta.
Jam Polak z krwi i kości. Choć bieda, kark w górę!
Mam pamięć — i sąsiada znam dobrze naturę.
Syn: Lecz co było a nie jest.. sąsiad sercem radem
Dłoń wyciąga.. więc może.. zgodzić się z sąsiadem?
Ojciec: Alboż ja mu źle życzę? Nie, uchowaj Panie!
Lecz nad własną godnością trza mieć zmiłowanie.
Czyż w święto Sobieskiego przyszli do nas oni,
By uczcić ten dzień z nami, dłonią spocząć w dłoni?
Nie! Przyszedł Włoch poczciwy, daj mu Boże zdrowie,
Nie dbał co nasz wróg na to, czy ten, czy ów powie...
Syn: Lecz Czechom brać nie można tego za złe wcale,
To naród co chce życia — tarczą im Moskale..
Ojciec: To prawda — lecz i oni powinni wybaczyć,
Że przy ich stole z Moskwą nie będziem się raczyć;
Bo przecież na tę ucztę, pansławiańską w duchu,
Przyjdzie moskal na carskim prowadzon łańcuchu!
Syn: Aleź Ojcze, to chyba nie doszło Twych uszu,
Że tam różne Twe syny, pełne animuszu,
Pędzą kłusem pospiesznym, objuczeni w mówki —
Że i wierszem i prozą lecą łamigłówki,
Na skrzydłach telegramów.. w czułych artykułach..
Ojciec: Wiem dobrze, lecz czyż moja dusza w tych gadułach
Co lubią na wiatr śpiewać? Znam ja ich dokładnie.
Znam pragnienie lwowskiego barda, co paradnie
Woła: „Dajcie mi tutaj napełnioną czaszę
Ale wodą z swej rzeki, bo w niej krew, łzy wasze!
Dajcie tutaj, niech toast w cześć Muzom wychylę!“
I ja mówię: dajcie mu! Niech wytrąbi tyle,
Ile chce! Cóż to szkodzi? — I przeciw podróży...
Delegatów kół różnych... teatralnej róży...
I Muzy podwawelskiej tkliwego słowika,
Nic nie mówię. Wszak wolno iść na ochotnika?
Syn. A czy jest Ci wiadomo, że krakowska gmina
Wysłała w deputację największego syna?
Ojciec. Wiem, ach wiem doskonale... to mnie także bawi.
Już widzę jak do Czechów słodką mówkę prawi,
Topiąc lwi wzrok w Rygiera, którym mu powiada:
Zaszczyca was ten — który z ministrami jada!
Czuję zapach tej mówki usmażonej w sosie
Patrjotycznym — słyszę w braw odgłosie,
Okrzyk pełen zachwytu: Na zdar! ci Polaku,
Tobie pięknie zarówno w kontuszu czy w fraku!
I uściski... frazesy... a mowne kontusze
Myśląc, że spolaczyli gospodarskie dusze,
Zapomnieli o jawie i ślą telegramy:
„Narodzie! patrz co robim — Moskwę w saku mamy!“ —
Lecz, cóż ty tak posmutniał? czemu chylisz czoło?...
Oj! synu, i w mej duszy także nie wesoło! —
Nie martw się! Będzie dobrze. Niech się dzieci bawią...
Nie wszystkaż moja rzesza, ma bo duszę pawią,
A i ci, mimo wad swych, kraj kochają rodny!
Może ich ten Duch czeski czci najwyższej godny,
Orzeźwi owocami swojej pracy bożej,
Blagierskie gęby zamknie — a serca otworzy...
Może On w grzechu śpiących tym okrzykiem zbudzi:
„Hej ramie do ramienia!“ — Karłów dźwignie w ludzi
Może On narodowi wskaże: kędy droga,
Która jego zawiodła do widnych łask Boga!

Djabeł.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Nigdy nasz horyzont polityczny według zapewnień dziennikarskich nie przedstawiał się pogodniej jak teraz. — Francja zapewnia Chiny o swojem pokojowem usposobieniu, jeżeli jej tylko nie będą przeszkadzać w zajęciu Tonkinu i Anamu. Prusacy nie myślą o wojnie, a jeżeli powiększają artylerję, to tylko dla tego, żeby nie pozostać w tyle za Francją. — Austryjacki mąż, stanu minister Kalnoky oświadcza delegacjom, że stósunki ze wszystkiemi państwami są najprzyjaźniejsze i dla ich utrzymania żąda powiększenia budżetu na wojsko. — Rosja nie ma ani chęci ani pieniędzy do prowadzenia wojny jednak wzmacnia twierdze, powiększa liczbę żołnierzy na pograniczach zachodnich i buduje na gwałt koleje w celach strategicznych. — Włochy pragną pokoju i jedynie tylko gdyby sprzymierzone mocarstwa rozpoczęły wojnę, musiałyby stanąć po ich stronie. Anglja z Francją chciałaby utrzymać na dobrej stopie stósunki sąsiedzkie, chyba, gdyby Francja pokusiła się o rozszerzenie swych kolonij. — Król serbski spodziewa się, że przywróci porządek jak tylko mu się uda pokonać powstańców i wystrzelać wszystkich ich dowódzców. — W Hercogowinie i Bośni jest tak spokojnie, że rząd ma zamiar zmniejszyć liczbę wojska linjowego a zastąpić je odpowiednią ilością żandarmów. W Kroacji umysły tak dalece się uspokoiły, po zniesieniu napisów węgierskich że nie pragną już nic więcej jak tylko wyzwolenia się z pod supremacji Węgier. Czechy z Niemcami tak się pobratali, że ci ostatni piszą po czesku sztukę, która będzie odegraną w narodowym pragskim teatrze. W sztuce tej zamierzają dowieść, że Ślązacy w czasach przedhistorycznych byli Czechami, tylko przez sąsiadowanie z Lechickiemi plemionami język swój i uczucia przerobili na polskie — Kubek w kubek piszą tak samo moskale o początkach **rasyjskiej** Litwy, jeszcze w czasach przedpotopowych prawosławnej — na co znajdują się dowody w księgach znalezionych w arce Noego, umieszczonych dziś w archiwach carskich. Dzięki staraniom Ojca świętego zapanował między katolickim a prawosławnym kościołem taki religijny pociąg, że ten ostatni chcąc się bardziej zbliżyć do Rzymu, postanowił wygnać księży Paulinów i zająć w posiadanie ich klasztór i kościół z obrazem cudownej Matki Bożej w Częstochowie. — Naczalnik priwiślańskaho kraja generał Hurko tak się zaprzyjaźnił z gaspadinem Apuchtinem świeckim naczalnikom biór prześladowczych w Polsce — że energiczna gaspaża naczalnica, generalsza Hurkowa udariła w mordu Apuchtina na przypieczętowanie tej zgody. — Zamożniejsi Polacy mieszkający pod rządem pruskim tak się unieśli patrjotycznem uczuciem, że postanowili zakasować zapał czeski do teatru narodowego. — Wskutek tego taki ścisk koło kasy teatru poznańskiego zapanował, że p. Dobrowolski nolens volens musiał podbierać bilety wstępu redakcjom gazet miejsc., uczyniwszy zaledwo wyjątek dla red. „Dzien. poznańs.“ i potroić ceny zwłaszcza galeryjne na występy p. Reszkównej.

Nareszcie między „Czasem“ i „Reformą“ zapanowała zupełna zgoda i jedynie wtedy, gdy „Czas“ „Reformę“ nazywa paszkwilantką, ograniczoną — Reforma beszta go od błaznów i fagasów — słowem pokój w całej Europie ustalony — o tyle — o ile wojna mu nie przeszkodzi.

Zbudź się!

Już wszyscy wstali, on jeszcze drzémie.
U niego nocy panuje cień,
On, „Izraela“ co nosi imię
Czyliż nie widzi że już jest dzień?...

Otwórz Izrael już swoje okna,
Wpuść blask oświaty już w swoją sień;
Niech z oczu spadną ciemnoty włokna
Patrz, wszak już dnieje, patrz już jest dzień!....

Zobacz, do koła słońce już świeci
Tam postęp „spójnią“ jest bratnich dusz;
A twoje tylko, te Polski dzieci
Nie widzą jeszcze, że dnieje już!...

Wstań więc Izrael, zbudź się, na Boga
Zabobon wszelki ze siebie złóż;
Nie daj by radość była dla wroga
Że ty nie widzisz, że dnieje już!...

Zbudź się! wycieczka w kraj miodu, mleka,
Niechaj od ciebie pierzchnie jak cień —
Zbudź się w „postępie“ ten kraj cię czeka
Wstań Izraelu, wstań, już jest dzień! —

Ziemi na którejś zrodzon bądź wierny —
Kochaj ją szczerze jak „Tory“ rdzeń;
Odrzuć różnicę; „trefny“ „koszerny“
Ocknij się, widzlsz że już jest dzień.

Zapomnij przeszłe męki, cierpienia,
Na karb ciemnoty przeszłej je złóż;
W pług wspólnej pracy dołóż ramienia,
Zbudź się! wszak widzisz że dnieje już!...

Wstań! zrzuć ze siebie brudną sukienkę,
Przesądów wiary wyrwij już pień;
Wstań i chodź ze mną,.. podaj mi rękę
Nie bój się, widzisz wszakże jest dzień!...

Zbudź się Izrael, porzuć ciemnotę
Rzuć kostjum, powód twych przejść i burz —
Zbudź się! w postępie dni dla cię złote
Wstań! bądź człowiekiem bo... dnieje już!..

Szymko.

BALET EUROPEJSKI.

1) **Pas-de trois:** odtańczone przez panie Austrją, Prusją i Włochją.

2) **Kankan polityczny:** odtańczy na żądanie cara W. Książe Wladimir z domem hr. Paryża.

3) **El-Ole:** odtańczy p. Alfons przy muzyce pruskiej z akompanjamentem kociej muzyki paryskiej.

4) **Taniec wśród mieczów** sprzymierzonych, odtańczy naga Turcja na żądanie Europy.

5) **Ksiaże Bułgarji:** na benefis Rosji wykona **fugę — nie Bacha.**

6) Wojska króla Milana odtańczą z powstańcami **wielki kontradans** przy odgłosie strzałów.

7) **Sztajerka** odtańczy świataja Moskwa, ku wielkiemu zadowoleniu nihilistów.

8) **Solo cygańskie:** odtańczy z różnemi koziołkami pani Anglja wśród ciemności egipskich.

9) **Chór baletu** złożonego z różnych narodowości produkować się będzie w ewolucjach wojennych.

10) Na zakończenie **fajerwerki elektryczne** i wielki **Polonez zmarłych**, skomponowany przez Księcia żelaznego, który sam będzie nim dyrygował.

Zagadka do nagrody.

Gdy demokracja nasza bene stato —
On był wściekłym demokratą,
Kładł do butów szarawary,
I piał ody w cześć czamary —
A na hrabiów i na księcie,
Szczekał okropnie zawzięcie.

Lecz gdy upadł kurs akcji
Demokratów w Galicji,
Zrzucił zaraz polskie buty,
Wziął frak liberyjny suty —
I pańskim został fagasem
Kłaniając się wciąż przed „Czasem.“

Dziś jak pisma wieści niesą,
Całuje się z freie pressą,
Z niemcami obiadki jada,
I toasty dla nich składa –
Piłby nawet z ich szaflików
Pomyje w cześć bismarczyków!

Dziś jadałby obiad z wieprzem,
Gdyby wiedział, że to lepszem,
Że to zyski mu uczyni
Kłaniałby się nawet ......
Kto zagadkę tę odgadnie,
Niech całusa pannie skradnie.

Z ARCHEOLOGJI.

W zeszłym tygodniu mieliśmy sposobność oglądać ruiny wspaniałego niegdyś głosu pani Artôt. Ruiny te tak zniszczone są zębem czasu, że z trudnością rozeznać w nich można zarysy dawnej świetności. W cieniach tych ruin p. Pudilla wykonywał śpiewy mimiczne i w braku głosu śpiewał rękami, oczami a niekiedy i nogami. Zdaniem wielu krytyków najwłaściwszą arją dla pary śpiewaków byłaby arja z fis mol: Requiescat in pace! Zdaniem naszem, wędrująca primadonna może sobie serdecznie westchnąć: „Och! czemuż ja nie jestem stałą primadonną krakowskiego teatru — ząb Czasu aniby mnie nie tknął wtedy“.

Winien temu nauczyciel!

Że dziś nędza wszędzie w kraju
A lud bosy, goły,
Winien temu nauczyciel,
Winny temu szkoły!

Że dziś młodzież nasza złota
Same brukotłuki,
Winien temu nauczyciel
I system nauki!...

Ze spaczone nasze serca,
Że skrzywione głowy,
Winny temu znowu szkoły,
Tryb uczenia nowy!

Lecz, że młodzik za granicą
Traci zdrowie, krocie,
Oh wierzajcie, że nie szkoły....
Tylko winny ciocie!

Że moralność podupadła
A górą... kochanki,
Winni temu są ojcowie,
Babcie i stryjanki!

Zdrowe ziarno siejmy w domu
Na serc bujną rolę,
A „zła“ próżno nie szukajmy
W systemie i szkole!

Nelin.

ROZMOWY.

1.

— Pfe! Co tu tak czuć — kadzidło czy coś...

— Nie to recenzja pana $^3/_4$ o grze księżnej.

2.

— Mężu, bój się Boga — okropność co za drożyzna w mieście — i mięso i jaja i kapusta i chleb i ziemniaki po bajecznych cenach. Przecież wy jako radcy powinniście coś radzić na to...

— Nie bój się duszyczko — da Bóg doczekać po powrocie z Pragi wyjedzie znowu pan prezydent do Wiednia dla zbadania kwestji drożyzny.

— I poradzi co na to?

— Tego nie wiem, bo jego **specjalnością** nie leczenie tylko dyjagnoza.

3.

Dla czego sztuka tak doskonała, jak „Sprzymierzeńcy“ tak mało cieszy się względami publiczności?

— Mylisz się. „Czas pisze, że teatr bywa przepełniony — a od rana do kasy ciśnie się publiczność.

— To chyba muszą byś dwa teatra w Krakowie. Bo w tym przy placu Szczepańskim w którym ja byłem, ścisku wcale nie było.

4.

— Nie do uwierzenia — a jednak prawdziwe.

— Co takiego?

— Radca Rzewuski już od miesiąca nie postawił żadnego nowego projektu.

— Gadaj zdrów — myślisz, że ci uwierzę.

— Ale słowo honoru...

— Ha, to może febris canicularis minęła i myśli coś zdrowego postawić.

ZAGADKI TEATRALNE.

(Ciąg dalszy).

6.

Gra kameljowe damy
Kokotki, tak wyśmienicie,
Że przysięgnąć byś był gotów,
Iż nią była całe życie.
  Lecz niech strzeże się salonu...
  Suknia nie nadaje tonu.

7.

Buzia ładna, oczka żywe
Suberetka co się zowie,
Inak zwała się we Lwowie
A inaczej zwie w Krakowie.
  Znać dyrektor się nie durzy,
  Nazwisku sławy nie wróży.

8.

Ubiera się dość szykownie,
Ładną buzię pieprzyk zdobi;
Ale rączki ma za długie
I oczami strasznie robi.
  Oczkowanie — żmudna praca,
  A już nigdzie nie popłaca.

9.

Po za sceną grywa matki,
A na scenie chłopców grywa —
I grałaby nie źle wcale
Gdyby nie to: że piskliwa.
  Szkoda wielka że też czasem
  Nie próbuje choćby basem.

10.

Powierzchność ma dość miłą,
Patrzeć umie też figlarnie,
Ale trzyma się pochyło,
Mówi bardzo ślamazarnie.
  Nim ją pisma chwalić zaczną..
  Amatorów ma garść znaczną.

CZESKIE ZDOBYCZE.

Kiedy na zjeździe przyrodników w Krakowie, doktorowie nasi rozgorzali namiętną miłością do braci Czechów i ściskając ich w swoich objęciach wołali: Na zdar! żywio! slawa! i Bóg wie jak — „Djabeł“ kręcił nie zadowolniony ogonem a nareszcie po swojému bez ogródki wystąpił przeciwko tym lekkomyślnym wykrzykom nowopolskiej czułostkowości.

Podczas uroczystości Sobieskiego w pewnem kółeczku cieszącem się z braćmi poznańskiemi — Djabeł z powodu krakowskiego toastu: Na zdar! musiał znów coś rzeknąć — a następnie poprosić obecnego w kółku bezstronnego Ślązaka aby wypowiedział swoje zdanie o sprawie, która skłoniła djabelską mość do protestu przeciwko wzniesionemu toastowi. — Poważny Ślązak bezstronnie skreślił obraz ślązkiego żywota, w którym słuchacze ujrzeli, jak cicha woda czeska podmywa tam skutecznie polskie brzegi i kiedy zakończył: „Panowie! dziesięć lat nie upłynie a księstwo cieszyńskie jeżeli tak rzeczy pójdą jak dzisiaj, stanie się ziemią czeską — bo my umiemy tylko ściskać, całować i komplementa naszym braciom prawić, a nasi bracia umieją działać — bo my lubimy gębą — a oni mózgami pracować, gdzie się tylko da, koło dobra swojego“ to poczciwi poznańczycy smutno głowy pozwieszali — a krakowskie czechomany jakoś więcej głosu nie podnieśli, jakoś brakło im tchu do drugiego: „Na zdar.“

I oto nie ubiegło wiele lat od zjazdu przyrodników — wiele miesięcy od uroczystości Sobieskiego — a pokazało się, że bracia Czesi mimo owej sławionej ku nam miłości — chcą nam teraz Ślązk zagarnąć dla siebie. Pisało się już nieraz o tem czechizowaniu Ślązka — teraz przybywa nowy dowód. Oto, komitet teatru w Pradze rozsyłając zaproszenia na uroczystość otwarcia teatru do braci Słowian, pisze między innemi: Przybywajcie wszyscy nam pokrewni Słowianie, **a wszczególności wy synowie Morawy i Ślązka najbliżsi nam rodem i językiem, którzy jesteście czeskim narodem jak i my — a cieszcie się z nami z dzieła, które jest wasze i nasze.** „Czas“ w tłómaczeniu tej odezwy opuścił cały ten ustęp bo czuł, żeby go publiczność polska nie strawiła — a inne dzienniki poszły w ślad za nim — jak za panią matką pacierz.

I jeszcze jedna uwaga. Oto kilka dzienników czeskich naraz podniosło z ogromnym hałasem, że Matejko pochodzi z Czech, że ojciec jego dopiero w r. 1806 przeniósł się do Polski. Myśmy o tem dawno wiedzieli i sam mistrz raz to głośno wypowiedział — ale czynami swojemi dowiódł, że jest Polakiem. Tymczasem tryumfalny okrzyk Czechów zdradza chęć zaanektowania sobie genjalnego mistrza. Z za ogłoszeń jego rodowodu wychyla się wyraźnie przechwałka: Co sem je Čech! i jak Niemcy chcieli sobie przywłaszczyć Kopernika — tak może Czechy nie zadługo pokuszą się o Matejkę. Pierwszy krok już zrobiony. I dziwić się tu, że „Djabeł“ nie zadowolony macha ogonem patrząc w ślad deputacji miejskiej wysłanej do Pragi.

Podsłuchane.

— Cóż, byłeś na gratisowych wykładach dziejów porozbiorowych?

— Nie jeszcze, ale wnosząc z tego co „Czas“ o nich pisze, że mogą się stać praktycznym kursem zdrowej polityki, boję się, żeby w nich zamiast **kontuszówki** nie było za dużo **wiedeńskiego** trunku, bo to uniwersalny specifik „Czasu“ na wszystkie choroby

Pokój europejski.



Na bombie stał — dziwnie się śmiał
Und sagte: Pax vobiscum!

(Z pruskich piosenek).

Nasza krajowa odarka.



— „Djabli wiedzą co się z tą s zrobiło!
Forsuję się jak mogę a tu gorzej, choć
pompiarz dziury w pompie z rem zatyka.

Operacja.



I zdjął z swych ramion Apuchtin łeb własny i w dowód przyjaźni lał **miot** z niego, w niektóre próżnie mózgownicy generała Hurki! —

W skutek tej operacji tak się tam w owem generalskiem naczyniu pomięszały oba **mioty**, że w krótce kraj prywislanskij ujrzał, iż ten co dotąd był tylko głupim moskalem staje się bydlęciem wściekłem jak jego operator.

Medytacje Djabelskie.

Dziesięć dni temu jak zmarła w Krakowie matrona wielkiego serca! Nie wygasłej pamięci ***Fortunata Sierakowska,*** *matka Zygmunta, ofiara nikczemności Murawiewa, skończyła ciernistą drogę żywota. — Pragnę mówić o* ***Niej*** *jak najzwięźlej — była to bowiem jedna z tych błogosławionych postaci, przed któremi tylko się chyli czoło — o których wszystko, coby się ino powiedzieć mogło, czy to w modlitwie Bogu — czy w łzach Matce Ojczyźnie; zawiera się w tym jednym wyrazie:* ***męczennica*** *— jak Ją i „Czas“ nazwał w swym pięknym artykule.*

Tak, była to męczennica polska — za której trumną powinien iść Kraków cały!

Powinien — lecz czyż wszystko ludzie tak robią jak robić powinni? Może nogi sfatygowane udziałem w pogrzebie barona Horocha nie dozwoliły sercom tego obowiązku spełnić?... Może Bóg chciał, aby za zwłokami tej mężnej Niewiasty, szły, miast tłumów ludzkich, chóry aniołów wysłanych z niebios — i owych najświętszych ze świętych, którzy po skończeniu męczeńskich żywotów, idą odpoczywać przy stopach Macierzy? Któż to wie?

Djabła obowiązkiem mówić prawdę — Książe Biskupie! Serce Twoje biło gorąco i srodze się krwawiło, gdy syn Tej męczennicy ginął za wolność i wiarę... Czemuż Cię naród widując przed trumnami różnych, o całe niebo mniej zasłużonych niż ***Ona,*** *nie widział tutaj?*

Książe profesorze Chotkowski! miałeś tak śliczny temat z biblijnych ksiąg narodu polskiego do uczczenia tej błogosławionej męczennicy... czemu się Twe usta nie odezwały?...

Czemu na owym pogrzebie nie było was o! matki polskie? Czemuście nie przybyły wraz z córkami, by uczcić grudką ziemi grób tej najczcigodniejszej matrony.... by mówić im, czem ***Ona*** *stała się błogosławioną w narodzie?.... Czemu?.... Ach, byłoby o tem pytań wiele — lecz na co? Świętej pamięci* ***Fortunata,*** *już cierpieć przestała — jest szczęśliwa! Jej dusza na wysokościach nie potrzebuje nic od ludzi, a nasze medytacje djabelskie nie potrzebują ludziom nic więcej mówić!*

Prośba prenumeratora „CZASU“ do Redakcji!

Szanowna Redakcjo!

Za namową księdza proboszcza i mojej połowicy zaprenumerowałem się na „Czas,“ bo mi powiedziano, że to pismo katolickie, pobożne, znające się dobrze na małej i dużej polityce i umiarkowane. — Tymczasem zamiast polityki czytam tylko kłótnie wasze, to z Reformą, to z Gazetą Narodową to z Dziennikiem polskim. Moi panowie co nam prenumeratorom do tego że wy macie ochotę, aby Was besztali czy to Romanowicz, Lam, Dobrzański, czy jaki inny dziennik. Jeżeli macie nieprzezwyciężoną chęć aby was masakrowano co się wlezie, i abyście wy nawzajem drugich masakrowali, to wydawajcie inną gazetkę do prywatnego użytku w którymbyście mogli co dzień wylewać nieczystości swego humoru, ale nas nie traktujcie temi wyskokami niechęci do nieprzyjacielskich wam dzienników, bo my za nasze pieniądze chcemy rzeczy zdrowych i pożytecznych a nie raz z waszych kłótliwych artykułów przychodzimy do przekonania, że ci, których masakrujecie, mają słuszność a nie wy.

Z uszanowaniem

prenumerator.

Z BIBLIJNYCH ŚWIATÓW.

(Bajka ... prawdziwa).

Miał pradziad Noe synów trzech —
Sem, Jafet, Cham się zwali,
Ogromne draby były to...
A bąki wciąż zbijali!
Pan długo zbytki znosił te,
Lecz raz z niecierpliwiony —
Rzekł do nich: „Hola! dosyć już!
Do pracy marsz gawrony!“
— „Ty **Sem handelkiem** zajmiesz cię,
Bo sprytu nie brak tobie,
Tyś pracowity **Jafet** mój —
Więc... **gospodaruj** sobie!...“ —
Jeszcze nieskończył tych słów Pan —
Gdy Sem go zapytuje:
„Będę handlował, ale z kim?...
Gdzie ja co utarguję?...“ —
— „Z Jafetem handel będziesz wiódł
I z jego następcami,
Musisz się nisko kłaniać im,
Bo zrobię ich **panami!**
Oni dostarczą zawsze ci:
I skór i wełnę, zboże —
Dla ciebie będą pracować
O każdej życia porze!...
— Tobie, Jafecie — serce me
Ja pomoc jeszcze dam. —
Na **ciebie będzie robił znów**
Ten głupi brat twój **Cham!**“
I stało się tak jak rzekł Pan:
Do dzisiaj Sem handluje,
Jafet sprzedaje zboże wciąż,
Na obu Cham pracuje! —

Theér.

Szlachetna denuncjacja.

„Czas“ w środowej swojej kronice z wielkim rozpędem wskoczył na **Cyrk Herzoga**, zazdroszcząc jakby się zdawało sławy klownom cyrkowym; ale niestety łatwiejszą być musi sztuka błaznów krakowskich, bo brzydkie fiasko uczynił. Nie tylko gani on personal cyrkowy, folgując nieco koniom; nie tylko ubolewa nad lichą garderobą — ale jeszcze mówiąc o pożarze tego cyrku w Peszcie; straszy publiczność twierdzeniem, że gdyby się to nieszczęście stało tutaj — byłoby daleko gorzej niż w **Berdyczowie!** — Cała ta jego gadanina jest wierutną bajką wyimaginowaną chyba w głowie, którego z służalców dyrekcyi tutejszego teatru, bo i garderoba jest piękna i pierwszorzędni tak artyści jak i artystki zasługują na wysokie uznanie — a już co do klownów, to mógłby się jeden, tutaj tresowany komik uczyć od nich: na czém prawdziwa komika polega. My nazywamy ten artykuł poprostu „szlachetną denuncjacją“ uczynioną w nadziei, że prezydent chwiejny jak zwykle a przestraszony, zabroni przedstawień — a tem samem publikę popchnie do teatru, który Bogiem a prawdą, pomimo wiszących mostów, nie dałby się w razie pożaru tak prędko — bo w trzech minutach wypróżnić jak cyrk — nawet pomimo znanej energji Eminowicza i dzielności naszej straży pożarnej.

Nam jednak tutaj idzie o coś innego.— Dyrekcja krakowskiego teatru, tytułem dziesięciny dotąd tu jeszcze istniejącej, wzięła z góry od Herzoga 600 złr., za 30 przedstawień! Jeżeli zważymy, że dyrektor teatru a naczelny redaktor „Czasu“ jest jedną i tą samą osobą — to ów artykuł wyda się czemś bardzo brzydkiem — czemś, przynoszącem „Czasowi“ wstyd ordynaryjnego gatunku! — Tempusiu! upamiętaj się, bo zbabrzesz do reszty szatę swego majestatu. — Czy ci na myśl nie przyszło, co interesowany cudzoziemiec po przeczytaniu tego artykułu powie o takich geszeftach, gorszych od niejednych praktyk **w Berdyczowie**? Hę?

Ogłoszenie.

Mają zwyczaj po gazetach
Pisać u nas męże sławni:
„Po powrocie z zagranicy
Fotografuję jak dawniej“.

Dziś inna figura przednia
Taki anons znów wypali:
„Po powrocie moim z Wiednia,
Będę gazem świecił dalej“.

Si non e vero...

— Coś pan za jeden, czego chcesz?

— Jestem emigrantem i stósownie do rady pana bibliotekarza wróciłem do kraju. ale nie mogę żadnego znaleść zajęcia.

— A mnie djabli do tego?

— Przecież pan radziłeś wracać.

— No i wróciłeś pan — czegóż chcesz więcej?

— Zajęcia, bo inaczej przyjdzie umrzeć z głodu.

— Jak pomrzecie z głodu — to was emigrantów nie będzie — a mnie o nic innego nie chodziło.

(NADESŁANE).

Nakładem Zygmunta Besingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża, wyszedł zeszyt dwudziesty ósmy i dziewiąty rocznika II. i zawiera: A) W części literackiej: Krwawe dzieje, powieść T. T. Jeża (c. d.); 2) Raz tylko; Noc; 3) Nie wszystko złoto, co się świeci z francuskiego (c. d.); 4) Jubileusz odsieczy wiedeńskiej z ryciną; Pan generał w kłopotach, nowella z niemieckiego Badwina Grollera; 5 Teofil Łenartowicz (z ryciną); nadto objaśnienia do rycin, szarada, zadanie szachowe, Łamigłówka krzyżowa, Łamigłówka muzyczna, i rozwiązaniezagadki liczbowej i zadania konikowego w zeszycie 27 i 28. B) W części obrazowej: 1) To tatuś! Teofil Lenartowicz. 2) Jan Sobieski wybiera się na wyprawę wiedeńską: Dobra zamiana! 3) Gadatliwe kumoszki; Połomane orło; 4) Sierotki; Mariazel. 5) Fraszki humorystyczne. Okładka zawiera następujące rubryki: 1) Poczta redakcyi; 2) Nowiny literackie, artystyczne i naukowe; 3) Wynalazki, odkrycia i wyprawy naukowe; 4) Sprawy szkolne i religijne; 5) Wojskowość i siła zbrojna; 6) Komunikacye i zakłady publiczne; 7) Wiadomości o krajach i ludach; 8) Nadzwczajne wypadki i klęski eiementarne; 9) Zabytki starożytne i wykopaliska; 10) Kronika sądowa; 11) Zdarzenia z życia codziennego; 12) Nekrologia.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. Florjańska Nr. 12. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej,** poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Fabryki pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

Przez Jego C. K. M. **Cesarza Franciszka Józefa** i przez J. C. W. **Arcyksięcia Karola Ludwika** z uznaniem przyjęto, **na 6-iu wystawach** krajowych i zagranicznych nagrodami **odszczególnione**, odznaczające się **niedorównanym smakiem:**

Pierniki i sucharki

z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu są do nabycia po cenie fabrycznej w handlu korzennym A. Mecnarowskiego (Kraków ul. Szczepańska).

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski.** Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży.

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj** i galonów na **aparata kościelne** it. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, l. 41, linia A-B, Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w pałacu spiskim. **Skład papieru,** materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. **Bilety wizytowe.** Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany**; przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

W. Goldwasser w Krakowie, gł. Rynek Nr. 44.

Główny skład Wód mineralnych. Skład Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, dawniej w Sukiennicach, (sklep Nr. 24) obecnie róg ulicy Floryjańskiej i rynku głównego, poleca swój: **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** oraz **zegarków kieszonkowych** z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Właściciel niniejszego **magazynu,** który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał. **Zamówienia** z prowincyi uskuteczniа się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Żarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smarzonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery** i **wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór **kapeluszy damskich** przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.

J. Grzybczyk, ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

Wiktor Armółowicz, ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Zakład kowalski.

M. Salwiński, ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich,** i **laklerniczych,** po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania różnego rodzaju **powozy** nowe lub bardzo mało używane. Wszelkie **zamówienia** nowych przedmiotów oraz wszelkie **reperacje** wykonuje jak najstaranniej i najpunktualniej.

Skład drzewa.

Salomon Liebling Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak **budowlanego** jakoteż i **opałowego.** W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** i **olchowego** — oraz **gotowe belki** z suchej **jedliny** i **sosniny,** za których **trwałość** i **dobroć** ręczy właściciel kupującym.

Ceny nadzwyczaj **umiarkowane**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Aleksander Słomski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 22 „DJABŁA“ z 1883 r.

REMINISCENCJE SEJMOWE.

Cóż się trwożysz miły bracie
O wieśniaka los?...
Wszak w sejmowej izbie macie
Posłów wolny głos!

Wszak na toście ich wysłali
Do sejmowych ław,
By za wami przemawiali,
Broniąc waszych spraw! —

Nie frasuj się zatem kumie —
Wszakże przyznasz sam:
Wiejski poseł to rozumie,
Co potrzeba wam.

To też posły twoi dzielni,
Dbając o twój los,
W sprawach szutru i gorzelni
Już zabrali głos...

O! bo mają was na oku
Śród sejmowych burz!...
Więc o szuter na Wisłoku,
Bądź spokojnym już!

A i innych mężów wola
Dba o przyszłość twą —
Byś nie dzielił twego pola
Między dziatwę swą.

Byś mógł dobić się tej chwały,
Jak nie jeden pan,
Co żydowi sprzedał cały,
Niepodzielny łan! —

Maczuga.

NIEWINNI.

Temat do nowego dramatu dla jakiego Nieokońskiego osnuty na sprawie Wetlińskiej.

Kto po za granicami Galicji nie zna sprawy Wetlińskiej to i lepiej — bo mu jej nie opowiemy aby się przypadkiem nie przeżegnał z niedowiarstwa — lub co gorsza nie zawstydził się za czyn brata polaka — kto ją zna, niech nikogo nie potępia bo mu dowiedziemy, że w całej tej sprawie nie ma **winowajcy**.

P. P. hrabiowie Konarscy są **niewinni**, bo oni exekwowali tylko swoją należytość na gminie Wetlina, a że kupili kilkadziesiąt morgów lasu — za **60 (wyraźnie sześćdziesiąt) centów** — to stało się zupełnie prawnie, z wiedzą sądu powiatowego w Baligrodzie. Sąd powiatowy także **niewinny** bo działał w granicach swojej kompentencji i w mowie będący las gminny zastawniczo opisał. Wydział powiatowy w Lisku także **niewinien**, że nie przeszkodził licytacji, bo to nie leżało w jego kompetencji; nakoniec sąd obwodowy w Przemyślu jest już całkiem **niewinny** — niewinny jako nowo narodzone dziecko — bo według przepisów ustawy zawiadomił obie strony o licytacji — zostawiając losy gminy Wetlina dalszemu postępowaniu prawnemu — a w trzy lata potem dał nawet znać do Wydziału krajowego jeszcze na dwa dni przed interpelacją p. Antoniewicza o bezprawiu prawnem, dokonanem na gminie Wetlina; nie mając do tego obowiązku żadnego, tylko tak z własnego uznania.

Ergo wszyscy **niewinni** — winną tylko jest gmina Wietlińska i to nie całkiem bo **winna** jest mniej **o 60 centów**, dzięki sprzedaży lasów na licytacji. Nie pozostawałoby teraz nic innego, jak tylko owym panom nabywcom gdy wyciągną z gminy Wetlina pozostałą **od 60 centów** resztę swych pretensji, postawić pomnik dla unieśmiertelnienia ich historycznej **niewinności** — pomnik tak co najmniej, **wysoki** jak najwyższa sosna w lasach kupionych przez nich za 60 centów.

Śpiew Strzelców

(wyjątek z opery: „Łowy na panterę“).

Hej! Bracia myśliwi, dopókiśmy żywi,
Hańba żywcem gnić,
Hej! tępić te gady, co sączą w nas jady,
By nie dać nam żyć. —

Pal najprzód w gazetę — Stańczyków widetę,
Co fałsz zieje wciąż,
Cel, pal w artykuły, co suną z bibuły,
Do mózgów jako wąż.

Mierz! wal! w świętoszkowe, pamflety jałowe,
Co przędą jej treść,
I w apoteozy, te tryumfów wozy —
Stańczykom na cześć.

Ostatnie jej drgania i chwile konania
Zbliżają się już,
Duch czasu ją dławi, niech łono jej skrwawi
Łowiecki nasz nóż.

Hej bracia myśliwi, dopókiśmy żywi
Nie dajmy jej truć,
Niech stara pantera w ciemnościach umiera;
Pomnijmy na młódź!

B—c.

OBRAZA HONORU.

„Czas“ niesłychanie się obraził na „Dziennik polski“ iż ten posądził go, **że trąbił**. Widocznie „Czas bojąc się, żeby na grobie jego nie napisano: tu leży trębacz, Boże mu przebacz — tak sobie wziął do serca to posądzenie o trąbienie, że w każdym niemal numerze wzywa Dziennik, aby mu powiedział: gdzie on to trąbił, kiedy trąbił i czy trąbił, w ogóle, że jakaś grupa działała w łonie jednego ze stronnictw sejmowych. Dziwna rzecz, że kiedy dawniej posądzano „Czas“ o stokroć gorsze rzeczy, milczał uparcie — a dziś tak się rozsierdził o to trąbienie, i oto działanie grupy w łonie sejmowem. Musi w tem być naprawdę coś bardzo nie przyzwoitego, skoro się „Czas“ tak chce oczyścić z tego zarzutu.

Uwagi śledziennika.

Czytam po gazetach pochwały szkół rzemieślniczych. Panowie dziennikarze piszą o postępach uczniów — a że ja nie dziennikarz i nie lubię sądzić o tem, czego nie widzę na własne oczy i nie słyszę na własne uszy — więc dla przekonania, wybrałem się jednego wieczora do tej szkoły rzemieślniczej — i znalazłem się jak Daniel między lwami pośród onej zgrai chłopców osmolonych, nie pachnących, która swywoliła, szturchała się pod ławkami, grała w pliszki, w guziki i inne gry towarzyskie. Pan profesor na katedrze gadał swoje a oni pod ławkami robili swoje, do tego dodać trzeba, że blisko pół godziny zeszło na stęplowaniu karteczek, które mają potwierdzać bytność ucznia w szkole, przyczem dzieją się różne malwersacje — bo profesor połowy uczniów swoich nie zna i znać nie może pomimo najszczerszych chęci.

Jeżeli mnie pobyt w szkole nie zbudował, to gorzej jeszcze było przy wyjściu. Niczem stado rozbrykanych byków, niczem hałas całej psiarni goniącej zwierzynę, w porównaniu do owych krzyków, hałasów jakie wyprawia ta ucząca się nasza młódź rzemieślnicza. Bywają wypadki, że aż policja musi uśmierzać zbyteczną wesołość szkolarzy.

Praktyczny kurs palenia papierosów, krowoderosów, stanowi niejako epilog tych zebrań wieczornych, któremu młodzież rzemieślnicza oddaje się z większą pilnością i zamiłowaniem niż nauce. Ale jeżeli tak jest, to czemże się dzieje, że przy końcu roku na examinie tylu uczniów jest celujących? Pan prezydent miasta jako i różni panowie radcy gotowi zaprzysięgnąć, że sami pytali uczniów i odbierali zadawalniające odpowiedzi. Bardzo wierzę temu, tylko ci panowie zapomnieli spytać onych uczniów celujących, wiele klas przedtem skończyli; zanim ich oddali do rzemiosła, a przekonaliby się, że to, o co nie jednego pytano, on już dawno umiał, nim jeszcze wszedł do szkoły rzemieślniczej — że więc ten niby postęp uczniów jest, z małemi rozumie się wyjątkami: złudzeniem — komedją. I inaczej być nie może przy obecnem urządzeniu.

Jeżeli ma być szkoła i przynosić jakąś korzyść — to potrzebuje koniecznie organizacyi — podziału na paralelki — energiczniejszego nadzoru i kontroli dokładniejszej. Bez tego szkoły wieczorne rzemieślnicze będą tylko wesołemi rautami, dla swawolnej rzeszy.

W niedzielnym numerze „N. Reformy“ pojawił się właśnie artykuł: „W sprawie szkoły rzemieślniczej“ zasłużonego radcy m. Dra Warszauera. Z wielką przyjemnością zaznaczam tutaj, iż wszystko to, co omawia w swym artykule o wadach tej szkoły — ten sumienny i kompetentny obywatel, zgadza się zupełnie z uwagami mojemi.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.
½ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4.
½ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
²/₂ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ m. m.) ⁴/₄ i ⁴/₅ szląskiego ***płotna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 ***sztuka*** (63 łokci albo 39 m.) ⁵/₄ holendersk. ***weby*** złr 21. 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) ⁹/₈ i ⁵/₄ ***prawdziwego rumburskiego płotna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.
1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.
1 ***sztuka*** ¾ lnianego ***płotna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁸/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁶/₄ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szyfonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.
Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50. 2 75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER I Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

ZAKŁAD GAZOWY W KRAKOWIE.

Poleca się do uskutecznienia urządzeń gazowych tak do oświetlenia, ogrzewania, poruszania motorów jak niemniej celów illuminacyjnych

Utrzymuje zawsze na składzie wielki wybór lamp gazowych tak pojedynczych jak i ozdobnych, aparata do ogrzewania i gotowania do najróżniejszych potrzeb domowego gospodarstwa.

Równocześnie poleca, koks do domowego użytku praktycznie maszyną przysposobionego a palący się w każdym piecu korzystniej jak węgiel. Piece patentowe (Irische Offen) do najkorzystniejszego opalania koksem, utrzymujemy zawsze na składzie, i odstępujemy takowe po cenach własnych t. j. fabrycznych.

Koks odstawiamy w Krakowie do domu bez podwyższenia ceny.

Zarząd Zakładu Gazowego.

PODAĆ RĘKĘ SZCZĘSCIU!

500,000 Marek

jako główną wygranę w pomyślnym razie, nastręcza **hamburgskie wielkie rozlosowanie pieniędzy,** które przez **W. Rząd** pozwolone i poręczonem zostało.

Ułożenie nowego planu jest tego rodzaju, że w ciągu niewielu miesięcy a to w 7 klasach **50,500 trafnych,** wygranemi być muszą, pomiędzy któremi główna wygrana ewentualnie **500,000** Marek wynosi, szczegółowo zaś:

1 wygr. po Mr.	**300,000**	26 wygr. po Mr.	**10 000**
1 wygr. po Mr.	**200,000**	56 wygr. po Mr.	**5,000**
2 wygr. po Mr.	**100,000**	106 wygr. po Mr.	**3,000**
1 wygr. po Mr.	**90,000**	253 wygr. po Mr.	**2,000**
1 wygr. po Mr.	**80,000**	6 wygr. po Mr.	**1,500**
2 wygr. po Mr.	**70,000**	515 wygr. po Mr.	**1,000**
1 wygr. po Mr.	**60,000**	1,036 wygr. po Mr.	**500**
2 wygr. po Mr.	**50,000**	29,020 wygr po Mr.	**145**
1 wygr. po Mr.	**30,000**	19,463 wygr. po Mrk. 200,	
5 wygr. po Mr.	**20,000**	150, 124, 100, 94, 67, 40,	
3 wygr. po Mr.	**15,000**	20.	

Z tych wygranych przypada na pierwszą klasę 4000, włącznej sumie 157,000 marek do rozlosowania.

Główna wygrana w I. klasie wynosi Mrk. **50,000** podnosi się w II. na **60,000** Mrk. w III, na **70,000** Mrk. w IV na **80,000** M k. w V. na 90,000 Mrk. w VI. na 100,000 Mrk. w VII. zaś na ewentualnie **500,000** szczegółowo na **300,000** Mrk. **200,000** Mrk. i t. d.

Ciągnienia wygranych są urzędownie według planu ustanowione.

Najbliższe pierwsze ciągnienie tej wielkiej przez Państwo poręczonej loteryi kosztuje:

1 cały oryginalny los tylko . . . 3½ złr. a. w.
1 połowa oryginalnego losu tylko 1¾ złr. w. a.
1 ćwiartka „ „ „ 90 centów austr. w.

Wszelkie zamówienia przy nadesłaniu należytości nawet za zaliczką pocztową zostają starannie wykonane tak, że każdy zamawiający otrzyma bezzwłocznie oryginalny los, herbem państwa opatrzony.

Przy losach dołączone bywają urzędowe plany, w których uwidoczniony jest rozdział wygranych we wszystkich klasach, jako też i odnośnych stawek, a po każdem ciągnieniu przesyłamy ***sami*** interesantom urzędową listę ciągnienia.

Na żądanie posełamy urzędowy plan opłatnie, do przejrzenia i oświadczamy się z gotowością, przyjąć napowrót losy, gdyby te nie konweniowały i zwrócić zapłaconą należytość, rozumie się przed ciągnieniem.

Wypłata wygranych następuje według planu, **bezzwłocznie pod gwarancyą Rządu**

Naszej kollekturze prawie zawsze sprzyjało szczęście, gdyż pomiędzy znacznemi wygranemi, które miała bardzo często cieszyła się głównemi wygranemi, jakoto: **250.000, 100.000. 80.000, 60.000, 40.000** itd.

Przedsiębiorstwo tedy **na rzetelnej podstawie** oparte, każe nam się spodziewać, że znajdzie wszędzie żywy współudział, na który licząc, prosimy o nadesłanie zamówień jak **najrychlej,** z powodu abyśmy mogli wszystkim zamówieniom zadość uczynić, a w każdym razie najdalej przed ***30 Listopada b. r.***

KAUFMANN & SIMON,

Bank und Weksel-Geschäft in Hamburg.

P. S. Równocześnie składamy podziękę za to ogólne zaufanie, którośmy dotąd posiadali, prosimy o przejrzenie planu i przekonanie się o ogromnych widokach wygrania, jakie ta loterja przedstawia.

K. & S.